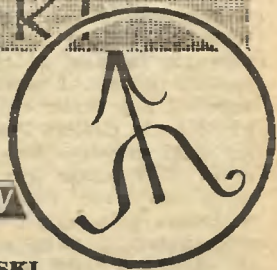


GOSĆ TYGODNIK KATOLICKI

4 NIEDZIELNY



WYDZIAŁ 24 GROSZE 30 GROSZY NA ODBUD. KOŚCIOŁÓW

Ks. FRANCISZEK MAROŃ

U ŹRÓDEŁ ŁASKI

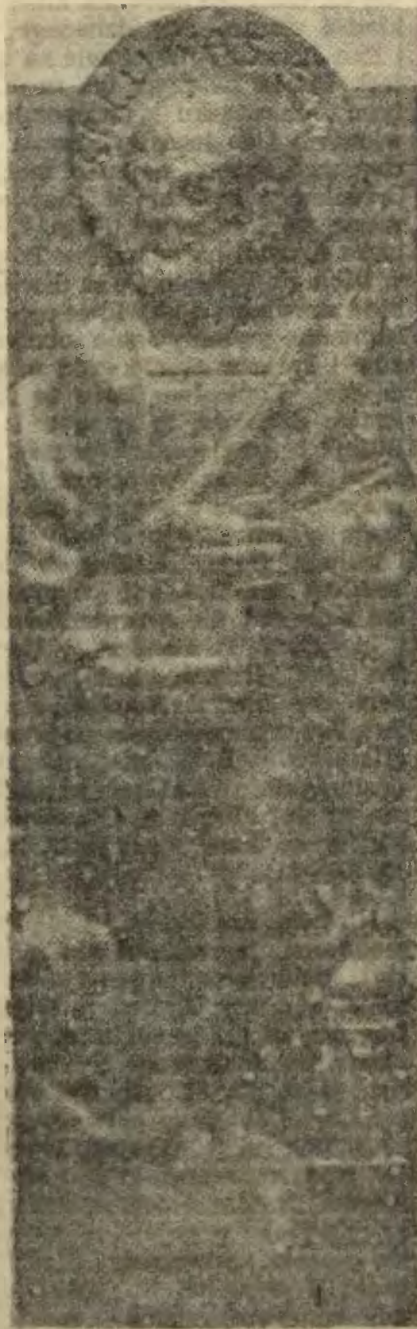
Bierzmowanie — Sakrament Ducha św.

Pan Jezus precudnie dostosował Sakramenta św. do ludzkich potrzeb życiowych, dlatego Chrystus ustanowił osobny Sakrament, nazwany bierzmowaniem. Już w samej nazwie tkwi wielkie znaczenie tego Sakramentu. Bierzmo w ciesielskiej terminologii oznacza belkę, podtrzymującą i wzmacniającą całe wiązanie dachowe jako najważniejszą część budynku. Dachem dla duszy jest wiara, a chcąc jej zapewnić mocną podbudowę, dał nam Pan Jezus sakrament bierzmowania.

W stolicy Samarii zjawił się pewnego dnia diakon Filip i głosił naukę Chrystusową. Z napięciem słuchali go mieszkańcy. Radość zapanowała w mieście. Samarytanie uwierzyli i przyjęli chrzest św. A Apostołowie, którzy byli w Jerozalemie, usłyszawszy, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana. Ci po swym przybyciu modlili się za nimi, aby przyjęli Ducha Św. Na nikogo z nich bowiem jeszcze nie zstąpił, ale ochrzczeni byli tylko w imię Pana Jezusa. Wtedy wkładali na nich ręce i otrzymywali Ducha Św. (Dz. Ap. 8, 14—17). W tym opisie wyjętym z Pisma św. wspomniane są dwa wyraźnie od siebie się różniące Sakramenta św.: chrzest, którego udzielił diakon i bierzmowanie, którego udzielił Apostołowie. Dzieje Apostolskie (19, 1—6) opowiadają też o ciekawej przygodzie św. Pawła. W Efezie napotkał na liczną grupę dawniejszych uczniów św. Jana Chrzciela i pytał się ich, czy już przyjęli Ducha Św. Oni ze zdziwieniem się przyznali, że jeszcze nigdy nic nie słyszeli o Duchu Św. Dopiero w toku dalszej rozmowy wyjaśniło się, że byli jedynie ochrzczeni na znak pokuty. Wtedy św. Paweł pouczył ich o roli św. Jana Chrzciela w dziele Odkupienia i udzielił im chrztu św. A potem Paweł włożył na nich ręce i zstąpił na nich Duch Św. Znowu widzimy: najpierw chrzest, potem bierzmowanie.

Apostołowie oczywiście bierzmowali na zlecenie Pana Jezusa. Pismo św. o tym wyrażnie nie mówi, lecz takie było zdanie najdawniejszych już czasów chrześcijańskich i Ojcowie Kościoła oraz kilka soborów to potwierdziło. Tak np. pisze św. Klemens, żyjący jeszcze za czasów apostołskich: „Wszyscy, którzy pragną przyjąć wiarę, muszą przez chrzest św. odrodzić się dla Boga, a potem znaczeni przez biskupa otrzymać siedem darów Ducha Św., gdyż nie może być doskonałym ochrzczonym ten, który by z lekkomyślnością lub z rozmysłu tego sakramentu nie przyjął. Tak nas uczył św. Piotr i inni Apostołowie zgodnie z rozkazem Pana”. Ostatnie orzeczenie w tym względzie wydał sobór trydencki głosząc, że bierz-

mowanie ochrzczonych nie jest czystym obrządkiem ani egzaminem w którym rzekomo dorastający młodzieńcy musieli się wykazać wobec Kościoła umiejętnością w nauce wiary, ale jest prawdziwym i istotnym sakramentem.



ŚW. ŁUKASZ EWANGELISTA

Chociaż dziś przyjmujemy sakrament bierzmowania dopiero po I uroczystej Komunii św., to go jednak wyliczamy nadal w tej samej kolejności, w jakiej był udzielany w pierwszych wiekach. Wtedy bowiem bierzmowano chrześcijan zaraz po chrzcie św. Działo się to zwykle nad ranem niedzieli Zmartwychwstania. Ochrczeni, po opuszczeniu chrzcielnicy, przyodziani w białe szaty przez jednego z rodziców chrzestnych, razem z nimi szli do biskupa, który udzielał im bierzmowania. Dlatego zgodnie z tym pierwotnym zwyczajem wymieniamy w liczbie siedmiu sakramentów bierzmowanie na drugim miejscu.

Pierwszymi bierzmowanymi byli Apostołowie. Uroczystość Zesłania Ducha Św. była ich pamiętnym dniem własnego bierzmowania. Wtedy Duch Św. zstąpił na nich pod postacią ognistych języków, i oświecił i przemienił ich dusze... Niedawno jeszcze byli „głupi i serca leniwi ku wierzeniu” (Łuk. 24, 25), byli powątpiewającymi w tożsamość św. Tomasza, byli chwiejnymi jak św. Piotr. Po pojmaniu Pana Jezusa pouciekali wszyscy z wyjątkiem św. Jana. Nawet jeszcze w dniach nakazanego przez Chrystusa oczekiwania Ducha Św. trwali za zamkniętymi drzwiami. Ale z chwilą przyjęcia Ducha Św. nastąpiło ich całkowite przemienienie. Teraz rozumieją naukę Chrystusową, nie czekają już na jakieś ziemskie królestwo mesjańskie i nie uciekają już przed krzyżem, ale idą w ślad za Panem Jezusem.

Wyłącznie Apostołowie bierzmowali, jak to widzieliśmy na przykładach z Samarii i Efezu. Dlatego biskupi jako następcy Apostołów są nadal jedynymi i właściwymi szafarzami bierzmowania. Inny ksiądz tylko za wyraźnym zezwoleniem papieża udzielać może tego sakramentu. Aby jednak nikt nie umarł bez bierzmowania, otrzymał (w 1947 r.) każdy proboszcz zezwolenie na bierzmowanie parafian, znajdujących się w niebezpieczeństwie śmiertelnym.

Ceremonie związane z uroczystym przyjęciem Ducha Św. są bardzo doniosłe. Biskup od ołtarza wznosi ręce nad bierzmowanymi i prosi sercem i ustami, aby Pan Bóg na nich wszystkich raczył zesłać Ducha Św. wraz z siedmiu Jego darami mądrości, rozumu, rady, miłości, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Następnie bierzmowani podchodzą do biskupa względnie on przystępuje do każdego z osobna i kładąc rękę na jego głowę wymawia sakramentalne słowa: „Znacę cię zna-

(Dokończenie na str. 4)

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

W on czas: Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: Z Królestwem niebieskim jest podobnie, jak z pewnym królem, który synowi swemu sprawił wesele. I wysłał swe sługi, by wezwali zaproszonych na gody, ale oni przyjść nie chcieli. Posłał ponownie inne sługi mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, wolał me i co było tucznego zabito i wszystko gotowe; pójście na gody. Ale oni lekceważąc to odeszli: jeden do włości swojej a drugi do swego kupiectwa, reszta zaś pojmała sługi jego, zciżyła i pozabijała. A dowiedziawszy się król rozgniewał się, wysłał swe wojska, wytracili owych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzecze do sług swoich: Wesele wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Wynijdzie więc na rozstaje dróg i wzywajcie na gody, kogo tylko spotkacie. I wyszli słudzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, tak iż sala godowa zapelniała się biesiadnikami. A gdy król wszedł, by zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka, nie odzianego w szatę godową. Rzekł więc do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Wtedy król powiedział służbie: Zwiążcie mu nogi i ręce, i wyrzucie go precz do ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, a mało wybranych.

DZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 17 PAŹDZIERNIKA

Niedziela 19 po Świątkach — [M] Gl, Cr. 2 or św. M. Małgorzaty (3 z Terribilis wzgl. św. Jadwigi) Prefacja Trójcy — zielona

PONIEDZIAŁEK, 18 PAŹDZIERNIKA

Św. Łukasza ewang. (2 kl.) — [M] Gl, Cr. oI Pref. apostołów — czerwona

WTOREK, 19 PAŹDZIERNIKA

Św. Piotra z A'kant. — [M] Gl, (Cr) (2 or św. Jadwigi wzgl. z Terribilis — biała

SRODA, 20 PAŹDZIERNIKA

Św. Jana Kantego wyzn. — [M] Gl, (Cr) (2 or św. Jadwigi wzgl. z Terribilis — biała

CZWARTEK, 21 PAŹDZIERNIKA

Stalinogród: [M] Terribilis, Cr. 2 or św. Hilaryona 3 św. Urszuli. albo: [M] św. Hilaryona, Gl. 2 or św. Urszuli 3 A cunctis — Opole [M] św. Jadwigi Gl. Cr. 2 r św. Hilaryona 3 św. Urszuli — biała

PIĄTEK, 22 PAŹDZIERNIKA

Stalinogród: [M] zeszytej niedzieli, bez Gl i Cr. 2or A cunctis, 3 dowolna — zielona. Albo [M] Terribilis, Gl, Cr. 2 or Concede 3 za Kościół — biała. Opole: [M] św. Jadwigi — biała

SOBOTA, 23 PAŹDZIERNIKA

Stalinogród: [M] Terribilis Gl, Cr. Albo: Sobota Matki Boskiej [M] Gl, 2 or Ducha św. 3 za Kościół — Opole [M] z Soboty Matki Boskiej — biała

Królestwo Boże w was jest

Przypowieść to ulubiony przez Pana Jezusa sposób nauczania. Pod postacią przystępnego i zrozumiałego dla najprostszych umysłów opowiadania Pan Jezus podaje słuchaczom głębokie prawdy. Przykład tego mamy w dzisiejszym opowiadaniu ewangelicznym „Podobne stało się Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, — mówi Pan Jezus — który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody“ (Mat. 22, 2). Jasnym jest dla każdego, że ojciec królewski to dobry Bóg, który nas wszystkich, synów swoich, powołuje na gody — do zbawienia. Bo nadprzyrodzonym celem człowieka jest chwała Boża i zbawienie własnej duszy. Aby ten cel osiągnąć człowiek musi dokładać starań. Nic dziwnego, że i Pan Jezus, i Apostołowie na kartach Pisma świętego tak często o tym obowiązku przypominają wiernym i do jego wykonania zachęcają. „Przeto, najmilsi moi, ze drżeniem i bojaźnią o zbawienie wasze się troszczcie“ (Filip. 2, 12) pisze Apostoł narodów, św. Paweł, w liście do Filipian. A że uświęcenie i zbawienie duszy idzie poprzez sumienne wykonywanie obowiązków i życie w stanie łaski uświęcającej. Królestwo Boże to królestwo duchowe, to życie w łasce Bożej i uświęcenie spraw doczesnych przez wypełnianie ich w zjednoczeniu z Bogiem, dla okazania w ten sposób chwały Bogu i miłości Boga. „Królestwo Boże bowiem nie jest ani pokarmem, ani napojem, ale sprawiedliwością i pokojem i weselem w Duchu Świętym“ (Rzym. 14, 17). powiedział św. Paweł Apostoł, a sam Pan Jezus z naciskiem podkreśla: „Królestwo Boże nie nadejdzie dostrzegalnie. Ani też powiedzą: oto tu jest albo tam. Oto bowiem Królestwo Boże w nas jest“ (Łuk. 17, 20—21).

Niestety, nie wszyscy i nie zawsze doceniają ważność uświęcania się i budowania w ten sposób w sobie, w duszy, Królestwa Bożego. Bóg wzywa. „I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, (Mat. 22, 3). „A nie chcieli przyjść“ (Mat. 22, 3). Nie poprzestaje Bóg na jednym zaproszeniu, a jednym wezwaniu lub upomnieniu. Prawdę o ostatecznym celu człowieka przypomina mu często przez nauczanie Kościoła, przez Pismo święte, przez zbawienne upomnienia rodziców, przełożonych, przyjaciół, wreszcie

przez głos sumienia. „Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, pobito moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybywajcie na gody“ (Mat. 22, 4). Ale również bez skutku. I to wezwanie Boże pozostało daremne. „Ale oni, nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego“

Kto Boga naprawdę kocha, kto rozumie jakie są jego obowiązki, a zarazem, że spełnienie wszystkich obowiązków to jeden ze sposobów uczczenia Boga, tego nie trzeba namawiać, aby służył Bogu, aby realizował królestwo Boże w swoim życiu. „Wiemy zaś, powie o takich św. Paweł Apostoł, że miłujących Boga wszystko wspomaga ku dobremu“ (Rzym. 8, 28). Lekko im przychodzi wypełnianie przykazań Bożych i pełnienie dobrych uczynków, wypełnianie wszystkich swoich obowiązków, nie tylko religijnych, ale i zawodowych, rodzinnych i społecznych. Wszystko wypełniają dobrze i w dobrej intencji, a więc nie z pobudek egoistycznych ale dla chwały Bożej i dobra społecznego.

„A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej?“ (Mat. 22, 11, 12).

Szata godowa to łaska uświęcająca, skwapliwie należy korzystać z wezwania Boskiego Gospodarza na wielką ucztę — ucztę Eucharystyczną, w której to uczcie On sam staje się w Komunii świętej naszym pokarmem. Pokarmem nadprzyrodzonym naszych dusz, który je wzmacnia i uświęca, bo Komunia św. łączy nas najściślej z Panem Jezusem, gładzi grzechy powszechne a zabezpiecza przed grzechami śmiertelnymi, osłabia złe skłonności, dodaje siły i ochoty do dobrego, pomnaża łaskę uświęcającą. „Bo eiało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim. Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (Jan, 6, 56, 57, 55). Ma żywot wieczny, a więc posiada Królestwo Niebieskie, osiągnął cel nadprzyrodzony swojego życia.

MÓDL SIĘ I PRACUJ

Były i są religie odnoszące się negatywnie do postępu materialnego. Takim był parsyzm Zoroastra, w którym materię uważano za pierwiastek zły, wrogi duchowi, za dzieło Arymana, ubóstwionego zła. Taką religią jest także buddyzm, z jego poglądem na byt jako zło, od którego trzeba się uwalniać przez dążenie do Nirwany. Ale nie takim jest pogląd chrześcijaństwa. Wszystko co istnieje, uważa chrześcijaństwo za dzieło wszechmocy i mądrości Boga, który o każdym dziele swoim mógł być powiedzieć iż „było dobre”. Dobrą jest także materia, jej siły i jej prawa. A jeśli św. Paweł mówi o pewnej przeciwstawności między „duchem” a ciałem, to dualizm ten dotyczy rozbieżnych dążeń samego ducha ludzkiego, który zawsze umie osiągnąć to, co materialne i cielesne w służbę Bogu należną od całego człowieka.

Materia, którą Bóg stworzył dobrą — ma być przez nas doskonałą i służyć nam coraz pełniej. Kultura materialna jest dalszym porządkowaniem i niejako uduchowianiem natury, zgodnie z nakazem Boga: „sprawujcie ziemię i zczyńcie ją sobie poddaną”.

Chrześcijaństwo nie zaprzecza wartości materialnych, ale chce tylko aby zdobył ducha w dziedzinie materii przynikała cześć dla Stwórcy tej materii.

Powstaje pytanie czy postęp materialny nie czyni zbędną modlitwy w znaczeniu potocznym — jako prośby o rzeczy doczesne?

Trzeba pamiętać, że modlitwa o rzeczy doczesne nie może zastępować uciekania się do środków naturalnych odpowiednich do ich osiągnięcia. Na chleb trzeba pracować, w chorobie trzeba się leczyć a nie tylko modlić się. Skoro Pan Bóg dał nam rozum, a przyrodę związał prawami to na to byśmy się z tymi prawami liczyli i nimi się posługiwali, a nie na to, byśmy żądali ciągłych cudów, ustawicznego wkraczania wszechmocy Bożej dla zawieszenia praw przez Boga ustanowionych.

Oczywiście Pan Bóg może i czyni cuda ale liczenie na cud na każdym kroku, wtedy, gdy naturalne środki jeszcze nie wyzyskane, nazwane zostało przez Chrystusa „kuszeniem Pana Boga”. Dlatego zaniedbywanie racjonalnej gospodarki, albo zaniedbywanie higieny — w nadziei na Opatrzność Bożą, może narazić na zawód.

Jakie więc znaczenie ma modlitwa w tych wypadkach kiedy jednocześnie używamy środków naturalnych dla osiągnięcia tego o co prosimy? Wielkie ma wtedy znaczenie, bo wyrażamy w niej przekonanie zgodnie z filozofią chrześcijańską, że Bóg jako Stwórca i Prawodawca natury jest ostatecznym dawcą wszelkich darów, które z przyrody pracą wyciągamy. W kawałku wypracowanego chleba — jest dobroć Boga, która tej części materii nadała pożyteczne dla nas właściwości.

Głęboka prawdę wypowiada człowiek, kiedy przed spożyciem pokarmu prosi Boga o błogosławieństwo dla siebie i dla darów, które „z Jego szczodrobliwości ma pożywać”.

Ala modlitwa błagalna ma jeszcze głębszy sens. Jakkolwiek nie sprowadza ona cudu, nie zmienia ustanowionej przyczynowości natury, nie jest wszakże pozbawiona rzeczywistego wpływu

na otrzymanie tego, co jest jej przedmiotem. Tę prawdę myśl chrześcijańska ustaliła już dawno. „Modlimy się, pisał św. Tomasz, nie w tym celu, by zmienić, to co Bóg uczynić zamierzył, ale aby otrzymać to, czego spełnienie uzależnione jest w planach Bożych od naszej modlitwy”.

Do Boga, u którego nie ma przyszłości i przeszłości, tylko wieczne „teraz”, nasze modlitwy dochodzą nie dopiero wtedy, gdy je zanosimy, są one od wieków przed sercem Bożym. I Bóg, te z nich, które swej mądrości i dobroci chce wysłuchać, wziął w rachubę, jako przyczyny moralne, i stworzonym przez siebie pierwiastkom materialnym taki nadał układ początkowy, aby z niego, mocą stałych praw przyrody, w danym momencie taki wyniknął skutek, o jaki

prosimy. Nasze modlitwy są czynnikami współtwórczym w samym dziele stworzenia.

„Módl się i pracuj!” — tak wzywano nas od dawna do modlitwy i pracy. Dwa te czynniki nie przeszkadzają sobie, lecz oba powinny się kojarzyć. Św. Ignacy Loyola wypowiedział tę prawdę w znanej maksymie: „Tak się módl, jakbyś nie od Ciebie nie zależało, a tak pracuj, jakby wszystko od Ciebie zależało”.

Człowiek religijny i człowiek gospodarczy nie stoją na przeciwległych biegunach życia ludzkiego. Z nich powinien się złożyć człowiek, mieszkaniem tej ziemi, oczy ducha mający wzniezione ku Bogu, a ręce zanurzone w materii, którą ma sobie czynić poddaną.

Ks. JÓZEF HETNAŁ

TAK ŻYLI ŚWIĘCI

Św. JAN KANTY

Żył w XIV wieku. Młodość jego przypada w czasie, w którym hojnie wyposażona przez królową Jadwigę wszechmoc Jagiellońska rozpoczyna swą działalność oświatową. Do otwartej akademii krakowskiej napływa ze wszad żadną wiedzą młodzież, wśród której znalazł się Jan Wacenga, pochodzący z rodziny mieszczańskiej z Kęt koło Oświęcimia. Od miejsca pochodzenia nazwano go Kantym.

Po ukończeniu studiów przyjmuje Jan święcenia kapłańskie. Przez kilka lat pełni funkcje nauczyciela szkoły klasztornej w Miechowie, potem wraca do Krakowa, gdzie zostaje profesorem uniwersytetu.

Mimo wielkich zdolności nie zablysnął świetną uczonością. Nie przekazał potomności jak np. współczesny mu Kopernik — nowych oryginalnych myśli, które by pchnęły naukę na nowe tory. Opatrzność Boża wyznaczyła mu inne zadanie życiowe, mianowicie, aby jaśniał świętością i innych do niej prowadził. Jako profesor wypełniał przez szereg lat ważne zadanie na odcinku wychowania. Wykładając prawdy Boże wpajał w serca umiłowanie dobra i uczył sztuki życia chrześcijańskiego.

Uczył nie tylko słowem zaprawionym miłością, ale uczył także przykładem świętego życia. Jaśniej szczególnie cnotą miłości bliźniego. Ta miłość była dla niego pobudką do sumiennej pracy wychowawczej, z tej miłości wykwiwały wspaniałe uczynki miłosierdzia, w które obfitowało całe jego życie. Jego uczeń, późniejszy profesor uniwersytetu krakowskiego Maciej Miechowita tak sławił miłosierdzie Jana Kantego. „Co roku zakupywał odzież i obuwie i rozdawał ubogim. Nieraz zdarzało mu się spotkać zziębniętego biedaka, wtedy odawał mu swój płaszcz. Jeśli ubogi nie miał obuwia, zdejmował trzewiki i dawał mu je. Aby nie wzbudzać sensacji, że profesor uniwersytetu parady boso po ulicach miasta, spuszczał długi płaszcz na boso nogi i tak szedł powoli do domu. Dzielił się swą skromną strawą, rozdawał jałmużny pieniężne, nawiedzał chorych, odwiedzał więźniów niosąc im pociechę i nakłaniając do poprawy życia”.

Fantazja pobożnego ludu oplotła postać Świętego bluszczem wzruszających legend, będących wyrazem powszechnej czci i hołdu dla cnoty miłosierdzia, którą promieniował.

Innym przejawem jego cnoty miłości bliźniego było poszanowanie dobrego imienia innych. Brzydził się oszczerstwem, obmową i te uczucia pragnął wszczepić w serca swych wychowanków. Dlatego na ścianie swego pokoju kazał umieścić napis: „Strzeż się oszczerstwa, bo odwoływać trudno”. Malarze często przedstawiają postać Jana Kantego odzianego w togę profesorską w towarzystwie ucznia, któremu profesor pokazuje na ścianie wymieniony napis.

Św. Jan Kanty prowadził życie pełne umartwienia. Zachowywał surowe posty, sypiał na gołej podłodze, w nocy zrywał się na modlitwę. W ten sposób wyrabiał hart swego ducha. Modlił się dużo, dlatego duch jego zawsze był złączony z Bogiem. Jego duch umartwienia przejawiał się i w tym, że podejmował kilkakrotnie dalekie pielgrzymki do Rzymu i Ziemi św. Ileż trudów i niewygód musiał znieść w ciągu tych długich pieszych wędrówek! Lecz wszystkie te utrudzenia przyjmował z radością mówiąc, że to jest jego czyściec na ziemi.

W 1473 r. zakończył swój pracowity żywot ziemski jako starzec 80-letni. Został pochowany w kościele św. Anny w Krakowie.

Św. Jan Kanty, to świetlany wzór skromnego i pracowitego sługi Bożego, to prawdziwy „ojciec ubogich”. Nie wstał się uczonością, ale jaśniej mądrością Bożą i świętością życia. Dziś przebywa Jan Kanty w chwale świętych i oręduje u Boga. Świeci nam blaskiem swych cnót, które nie straciły na swojej wartości.

Uroczystości ku czci księdza prałata Aleksandra Skowrońskiego

Ligota Bialska 4. 10. 54 r.

Gościniec i obejście kościelne wypełniły się gwarem ludzkim i odświeżającym obrazem paradnych ubrań ligotckich parafian. Białoczerwony kościół rośnie godnością w ucieszeniu rozsypanego słońca październikowego. W powietrzu unosi się zapach lśniącej pogody i świerkowego igliwia. Wyraźnie zarysowanym kształtem wynurza się w gąszczu poźółklej zieleni jesiennego listowia rozłożyste pasmo pobliskiej okolicy. Wydaje się, że ciche domostwa ligockie wyludniły się całkiem, by witac uroczystość ten jesienny poranek.

Witają go nie tylko Ligoczanie. Przyciągnęli tu ludzie także z pobliskich wiosek: spod Otok, Górki, Radostynia. Autobusy z delegacjami duchowieństwa trzech diecezji śląskich: opolskiej, wrocławskiej i stalinogrodzkiej, a nawet częstochowskiej.

Wśród licznie zebranych kręca się wesoło dzieciaki ligockie. Dziecięce oczy po raz pierwszy oglądają tak barwny obraz ludzkiego tłumu. Dla nich — to raczej odpust, jak powiada Maryśka od Mazurów, a nie podniosła uroczystość ku czci duszpasterza, którego przecież nie mogła znać. Ale pamięta go jeszcze Marysina mama. Żyje jeszcze w wspomnieniu tych wszystkich, którzy w podnieceniu oczekują przybycia swojego arcybiskupa — pykając fajki czy też wertując stronicę świeżo nabytej „Drogi do nieba” w przykościelnym stoisku z książkami. Wspomina go niejeden ojciec talciej Maryśki, który z rąk księdza Skowrońskiego przyjął po raz pierwszy Chleb święty...

Ale oto z wysokiej wieży spływają dźwięki dzwonu głoszącego rozpoczęcie uroczystości. Milkną liczne grupki rozgadanych Ligoczanek. Przed kruchtę kościelną zajeżdża samochód wio-

zący J. E. ks. infułata E. Kobierzyciego, arcybiskupa diecezji opolskiej. Chyła się kapelusze poważnych gospodarzy, a wraz z nimi setki czarnych biretów...

Radość i gorące serca wypełniają strzeliste mury kościoła... Ciężba uroczysta...

Potężne strugi dźwięków organowych i pieśni rozlegają się głośnym cchem

czątek uroczystej mszy św. pontyfikalnej...

„Deus, tu conversus vivificabis. Et plebs tua laetabitur in te... Boże, Ty obróć się ku nam i ożyw nas. A lud rozraduje się w Tobie...”

Tymi samymi słowy, z tego samego miejsca ksiądz Skowroński szukał Jego



W prezydiu uroczystości zasiadli: m. in. ks. dr Wacław Radosz ks. Rektor Jan Tomaszewski, Red. Tadeusz Mazowiecki. Przemawia Red. Z. Bednorz.

poza mury kościelne. Szeroko otwarte oczy chłoną blask płonących świec, blask złotych ołtarzowych i jasnych szat liturgicznych...

„In nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Introibo ad altare Dei...” — słowa modlitwy u stóp ołtarza płyną z ust dostojnego celebranta przez głośniki radiowe, oznajmiając po-

bliskości dla tego ludu, z którym trzymał. Błagał o Jego pomoc dla tego ludu, którego cierpienia sam odczuwał, którego ból i rozpacz dzielił...

Okolicznościowe kazanie ks. rektora dra Jana Tomaszewskiego i radosne „Gloria” zmieszane z muzyką kolorową witrażowych obrazów nasycy powietrze barwą i radością, rozpyła światło idei, której czczony dziś pasterz ofiarował swe życie... „Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis...”

Opuszczam po nabożeństwie świątynię pełen tych dziwnych przypomnień. Na każdym kroku dotyka się nimi chwil, które tu, w Ligocie, w tym kościele, wiązane są tak serdecznym, tak bliskim obrazem...

A więc nie tylko święci biskupi z witrażów — Cyryl i Metody, słowiańskość czyniący, jak powiada poeta, nie tylko Chrystus z malowidła ściennego, uczący w narodowym języku wiary, ale także ludzie, którzy pamięć o księdzu Skowrońskim i gorącą miłość dla niego zachowali jeszcze żywą... Mimo lat, których już przecież sporo upłynęło...

Przed oczy powraca piękna postać kapłana i wielkiego Polaka. W krótkich i ciepłych słowach rysuje wikariusz generalny diecezji opolskiej ks. prałat Michał Banach niełatwe życie księdza Skowrońskiego.

Następnie poświęcenie i uroczysty akt odsłonięcia pamiątkowej tablicy. Przez licznie zainstalowane głośniki radiowe rozlegają się donośnie słowa wikariusza generalnego czytającego treść tablicy:

PAN Z TOBĄ

Matko, chociaż nie byłaś obecna przy Męce Syna w Ogrójcu, przy Jego modlitwie, pełnej bólu — z Nim współcierpiałaś najgłębiej! Twoje Serce przeczyste także pełne było łez niewypłakanych.

Nie widziałaś Go — tylko wiedziałaś o wszystkim co przeżywał i odczuwałaś najgłębiej. I dopiero po strasznym wyroku, skazującym Syna Twojego — i Ciebie — zobaczyłaś Go z bliska...

To był Syn Twój — i Pan — i Bog...

Nie trzeba było słów...

Miłość Cierpiąca jednym spojrzeniem przygarnęła Cię, która całe swe Serce, współczując i współcierpiąc, z Nim razem składała w Ofierze.

Po krwawych śladach Miłości Umęczonej szłaś — za Nim... Pan ciągle był z Tobą. Z Nim przeszłaś swą drogę krzyżową, — za Nim weszłaś na Golgotę — i Jego Miłość Łaskawa na chwilę przed śmiercią jeszcze o Tobie pamięta!

Widziałaś Go — na Krzyżu — w pełni Ofiary — u celu Jego życia.

Nie mogłaś ująć w młujące dłonie umęczonej głowy, co nawet przed śmiercią nie miała gdzie spocząć... Już jej dosięgnąć nie mogłaś — bo był podniesiony nad ziemię, na wysokości Krzyża...

Bez reszty się łącząc z Jego Ofiarą, z Nim przeczyłaś te trzy godziny. I dlatego nazwana jesteś Współodkupicielką. Pan z Tobą, jak z nikim, był onej godziny Ofiary.

Przez Twoje Serce, Matko Najcichsza, złożona została Bogu — w pełni świadomie — Najświętsza Ofiara.

Teraz już wszystko pojnowałaś. Duszę Twą miecz przeniknął.

Gdy Ciało Syna Twego spoczęło w Twoich ramionach na chwilę namaszczenia, — gdy znów był z Tobą, gdy czułaś Go i dotykałaś matczynymi dłońmi, jak ongiś Dziecko śpiące, — wiedziałaś że — consummatum est! Pojechałaś ogrom Ofiary — plan Odkupienia, w Miłość Bożej poczęty — i Dusza Twoja rozbrzmiała powtórnym Magnificat: „uczynił mi wielkie rzeczy, który można jest i święte Imię Jego!”

Wanda Leszczyńska

X. PRAŁAT

ALEKSANDER SKOWROŃSKI

9. II. 1863 — 4. X. 1934

„CO NARÓD CIERPIAŁ, JA ODCZU-
WAŁEM, JAM DZIELIŁ JEGO ROZ-
PACZ I BÓŁ.“

(X. A. SKOWROŃSKI)

W DWUDZIESTOLECIE ŚMIERCI
FUNDUJE TĘ TABLICĘ
WIELKIEMU SYNOWI POLSKI,
ZASŁUŻONEMU KAPŁANOWI,
BUDOWNICZEMU TEGO KOŚCIOŁA
ORAZ GORĄCEMU SZERMIERZOWI
IDEI POŁĄCZENIA
ŚLĄSKA Z MACIERZĄ
WDZIĘCZNY LUD ŚLĄSKI
LIGOTA BIAŁSKA — 1954 R.

Teraz duchowieństwo intonuje przy dźwiękach spiżowych dzwonów tradycyjną, żałobną modlitwę liturgiczną „Anioł Pański”. Uroczystą chwilę zamyka „Gaude Mater Polonia” śpiewana przez kleryków seminarium nyskiego.

Wczesna godzina popołudniowa zwołuje na akademię. Sala, w której ksiądz Skowroński urządzał liczne spotkania ze swymi parafianami z trudem mieści liczne rzesze duchowieństwa i świeckich katolików. Przybywa arcybiskup diecezji opolskiej, a wraz z nim delegacja kapituły wrocławskiej.

Mównicę wchodzi proboszcz ligocki pozdrawiając przybyłe delegacje duchowieństwa z różnych zakątków kraju, po czym przekazuje przewodnictwo uroczystego zebrania ks. dr Radoszowi, delegatowi Prezydium Krajowej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Ten z kolei zagaja akademię i powołuje jej prezydium. Zasiadli w nim: ks. dr Jan Tomaszewski — rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, Tadeusz Mazowiecki — redaktor naczelny „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”, dr Wojciech Skowroński — bratanek ks. Skowrońskiego, Jakub Kania — poeta ludowy Opolszczyzny, ks. kan. Franciszek Bardzik, ks. dziek. Sznipek — delegat wrocławskiej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, ks. kanclerz Adolf Gawłowski — delegat stalinogrodzkiej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, Zbyszko Bednorz — redaktor „Słowa Powszechnego”, Jerzy Skwara — sekretarz opolskiej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, ks. dziek. Józef Buchta, p. Feliks Heda — członek Rady Parafialnej w Ligocie Białskiej, ks. Jerzy Heisig — proboszcz Ligocki, ks. dr. Jerzy Scholl, ks. dziek. Antoni Wodarz.

Powraca przed nasze oczy bogaty obraz życia zasłużonego kapłana. Liczne wspomnienia, w tym wzruszające słowa ludzi, którzy w swej działalności duszpasterskiej czy też społecznej zetknęli się bardzo blisko z osobą księdza Skowrońskiego i referat red. Zb. Bednorza naświetlający postać tego śląskiego machabejszka tak ze stanowiska historycznego, jak i współczesnej myśli społecznej — wyraźnie zobrazowały nam jego piękną i niełatwą żywot jako człowieka-kapłana i niestrudzonego szermierza polskości.

Mówił o swoim przyjacielu, księdzu Skowrońskim ks. dziekan Wodarz:

„Ksiądz Skowroński bardzo lubił swój lud i często słyszałem, gdy jeszcze byłem w gimnazjum, jak z ambony nakłaniał swoich parafian żeby uczyli dzieci pisać i czytać w języku polskim.

Dlatego właśnie parafia wiele mu zawdzięcza, a przede wszystkim ten przepiękny kościół, który tu zbudował.

Ja tylko jedno mam życzenie — aby te myśli, które przenikały jego serce były — wspólnymi dla nas wszystkich.“

A ksiądz kanclerz Gawłowski tak kreśli postać wielkiego syna ziemi śląskiej:

„Ksiądz Skowroński był synem Czarnego Śląska, jego ludzi o twardych dłoniach i gorącym sercu. Na Czarnym Śląsku ujrzał światło dzienne i na Czarnym Śląsku dopełnił swojego pracowitego życia... Żył i pracował najbliżej nas, w diecezji stalinogrodzkiej, na parafii w Chorzowie i w Mikołowie. Pamiętamy dobrze jego działalność duszpasterską i patriotyczną. Dlatego też jego świetlana postać jest dla nas tak bliska, jak bliska jest nam wielka sprawa, której służył on przez całe swoje życie.“

Śpiew chóru alumnów seminarium nyskiego i recytacje wierszy ligockiej działki stanowią niejako bogatą ramę barwnego obrazu uroczystych chwil akademii, uwiecznionych pasterskimi słowami i błogosławieństwem J. E. Ks. Infułata E. Kobierzyckiego.

Jerzy Brzoza

Mikołów, 4. 10. 54 r.

W godzinach popołudniowych przed kościołem parafialnym zebrali się parafianie ażeby w dwudziestą rocznicę śmierci ukochanego proboszcza złożyć hołd jego pamięci. Uformowany kondukt poprzedzają wieńce, wśród nich uwiły z biało-czerwonych kwiatów, przepleciony narodowymi wstęgami od Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Niosą je uczniowie Niższego Seminarium Duchownego ze Stalinogrodu, przybni w białe komize. Za nimi idzie duchowieństwo z diecezji Stalinogrodzkiej z księżmi kononikami: ks. kan. Karolem Wilkiem, następcą ks. Aleksandra Skowrońskiego i ks. kan. Karolem Kasperlikiem z Bielska-Białej na czele. Kurię Diecezjalną reprezentował ks. radca Erenst Werner. Przy wórze kościelnych dzwonów i dźwiękach marsza pogrzebowego Chopina, odegranego przez miejscową orkiestrę, kondukt rusza w kierunku bramy cmentarnej. Wśród parafian kroczących w orszaku żałobnym jest wielu z tych, którzy pamiętają jeszcze zawsze pogodną, pełną uduchowienia sylwetkę ks. Skowrońskiego. Pamiętają i bramy probostwa zawsze otwarte dla tych, którzy szukali tu pomocy.

Na cmentarzu przed kaplicą gdzie spoczywa ciało zmarłego, gromadzą się parafianie. Pochylają się głowy w modlitwie za spokój duszy ks. Skowrońskiego. Następnie ks. kan. Karol Wilk przemawia do zebranych. Mówi on o pełnym żarliwości życiu kapłana, który ogień swojej miłości do Boga i ukochanej ojczyzny umiał rozpalać w sercach swoich parafian. W imieniu Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego do zebranych przemówił sekretarz Komisji red. Rudolf Buchta. Nakreśliwszy ponure dni niewoli junkiersko-pruskiej, w którym to okresie działał także ks. prałat Skowroński, sekretarz Komisji powiedział:

„Dziś kiedy tak ukochana przez ks. Skowrońskiego Ziemia Śląska została cała wyzwolona i na zawsze nierozdzielnie złączona z Macierzą — mamy przed sobą podobne zadania, którym

oddadł swe siły i entuzjazm, proboszcz mikołowski. Służba prostemu ludowi śląskiemu, który zajął w Polsce Ludowej należne mu miejsce! Hołd, który składam w imieniu Komisji Duchownych Działaczy Katolickich Frontu Narodowego zawiera część dla żarliwego kapłana Kościoła Katolickiego, wielkiego syna naszego narodu i bojownika o społeczne wyzwolenie ludu śląskiego.“

Po złożeniu wieńców i odśpiewaniu przez chór pieśni żałobnych zebrani udali się do kościoła parafialnego gdzie odbyły się dalsze uroczystości żałobne. Podczas wygłoszonego kazania ks. proboszcz Olma, który był wikarym ks. prałata Skowrońskiego, powiedział m. in. nawiązując do działalności narodowej społecznej swego dawnego proboszcza: „I dziś kiedy jesteśmy świadkami wielkiego wysiłku o zapewnienie sprawiedliwości społecznej nie możemy stać na uboku tych wysiłków. Nakazem chwili jest być w nich obojętnym“

Pieśń żałobna „Pożegnań już ten świat“ — odśpiewana przez chór alumnów zakończyła podniosłe uroczystości mikołowskie.

St. Roj

Ks. PRUSKI WŁADYSŁAW

Oszczędność

Często słyszy się że nie warto oszczędzać. A tymczasem oszczędność — to nieodzowny warunek dobrego i właściwego użycia dóbr materialnych. Gdy mówimy — oszczędność — myślimy często tylko o pieniądzu. A przysłowie mówi, „czas to pieniądz“ i uczy nas, że należyce wykorzystany czas, wielki dar Boży, jest wart tyle co pieniądz, i trzeba się nauczyć nim tak gospodarzyć jak pieniądzem. Kto marnuje pieniądza, jest marnotrawcą. Kto czas traci, jest próżniakiem, bumelanem. Pismo św. o takich mówi: „kto nie pracuje, niech też nie je“. Uczymy się wykorzystania czasu od pszczoły i mrówki, gdy mamy możliwość im się przypatrzeć. Niejedną poważną myśl z tej obserwacji pobudzi nas do oszczędności czasu. — Czas traci ten, który spóźnia się do pracy. Ten tym samym staje się nieuczciwy, bo wynagrodzenie pobiera ze pełny dzień. Jest nieobowiązkowy, bo lekceważy sobie czynności, do których się dobrowolnie zobowiązał.

Wiadomo nam z życia codziennego ile złego bywa, gdy rzemieślnik nie wykonuje pracy na czas przez siebie wyznaczonej. Ileż często straci! Ludzie niepunktualni tracą zaufanie, szacunek, a wreszcie i pracę. „Czas płaci, czas traci“ — mówią nieraz ludzie. Planowe i mądre dysponowanie czasem, pomnaża dochód osobisty i dobrobyt ogólny.

Oszczędzanie rzeczy — to drugi sposób dorabiania się. Uczciwy i zapobiegliwy gospodarz, dba o swoje rzeczy, aby się nie niszczyły, aby zabezpieczone były od zepsucia się, skoro dojrzy uszkodzenie rychło je naprawia. I nie tylko swoje osobiste rzeczy mamy w opiece, ale i społeczne.

Troskliwy gospodarz zawsze myśli o naprawieniu małych uszkodzeń, aby nie doprowadzić do strat większych. Pamięta też o uzupełnieniu swoich narzędzi i na to odkłada grosz, aby zniszczone rzeczy zastąpić nowymi. Złota oszczędnych i przewidujących ludzi to skarb narodowy. Dzięki oszczędnej gospodarce, po wojnie odbudowano wsie i miasta nasze, stanęły liczne świątynie i gmachy państwowe. Oszczędnością i pracowitością wzrasta dobrobyt naszego kraju a zarazem szczęście przyszłych pokoleń.

TRZY DONIOSŁE SPRAWY

● W dniu 25 września br. Sejm PRL uchwalil doniosle ustawy o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych oraz o ordynacji wyborczej do rad narodowych wszystkich szczebli. Obie te ustawy są dalszym poważnym krokiem naprzód w rozwoju rad narodowych, tego fundamentu polityczno-ustrojowego Polski Ludowej, jak również w pogłębieniu łączności władzy ludowej z szerokimi masami ludzi pracy poprzez zwiększenie udziału ludu w rządzeniu państwem. Fakty te, na etapie 10-lecia Polski Ludowej, mają swoją twórczą wymowę...

● W pierwszych dniach października br. Chińska Republika Ludowa obchodzi 5-lecie swego istnienia a w kilka dni wcześniej uchwalona została Konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej, która potwierdziła prawa 600-milionowego narodu chińskiego do wolności i pracy, do nauki i wypoczynku. Równocześnie bilans tego pięcioletniego unaczelniałemu światu potęgę Chin Ludowych, potęgę i wielkość, bo odbudowana ścisłymi węzłami braterskiego sojuszu ze wszystkimi narodami walczącymi o pokój i społeczny postęp.

● Również 7 października br. minęło 5 lat od chwili utworzenia — przy pomocy i poparciu Związku Radzieckiego — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego w dziejach narodu niemieckiego państwa, zbudowanego na zasadach demokratycznych i pokojowych, gwarantującego w tych warunkach element pokoju i współpracy w Europie i w świecie. Pokojowa polityka NRD, będąca zaprzeczeniem wojennej i antynarodowej polityki Adenauera, wielką troską o wzrost stopy życiowej szerokich rzesz ludności są zasadniczymi wskaźnikami pozytywnych osiągnięć na etapie 5-letniego istnienia NRD.

● Oto trzy doniosłe sprawy... Tymczasem jakby na przekór tym faktom politycy Ameryki znowu, wywierając presję na podporządkowane swej woli rządy kapitalistycznych państw i państewek, prze forsowali odłożenie dyskusji w sprawie przyjęcia Chin Ludowych do ONZ, utrudniając wielką i zasadniczą sprawę zjednoczenia Niemiec, szeregając przeciwko temu wszystkiemu co lud wolny tworzy i buduje. Ale tą metodą obrony własnych kapitalistycznych interesów nie zatrzyma się historia. Na arenę międzynarodową wkraczają coraz to nowe mocarstwa młujące pokój, wkracza wola milionów prostych ludzi, przeciwstawiająca się wojnie i wyzyskowi. Ślad też płynie nasza wiara w zwycięstwo obozu pokoju, wiara, która codziennie obowiązkową pracą powiększać będzie siły gospodarcze i obronne naszej Ludowej Ojczyzny. (wi)

OSKARZENIE

Jeżeli mówimy, że jakaś książka jest powieścią historyczną, to mamy zwykle na myśli utwór, którego akcja rozgrywa się w czasie oddalonym od nas nawet setkami lat. Autor książki wprowadza nas w świat wypadków, które rozegrały się kiedyś i w świat ludzi, którzy kiedyś żyli i działali. Uwaga nasza, podczas czytania książki przykuta jest nie tylko do losów występujących w niej postaci, nie tylko do zdarzeń i wypadków, ale pochłania ją jeszcze cały szereg innych spraw jak ówczesne obyczaje, stroje, potrawy, stosunki społeczne i cały szereg innych problemów.

W ten sposób po przeczytaniu powieści możemy powiedzieć, że przy pomocy książki poznaliśmy jakąś epokę historyczną, poznaliśmy jakąś epokę inną od tej, w której żyjemy.

To właśnie mamy zwykle na myśli, kiedy mówimy, że czytaliśmy książkę historyczną.

Są jednak również inne powieści historyczne, powieści, które pozornie tylko dotyczą czasów odległych, a w rzeczywistości opisują właśnie nasze czasy.

Do takich właśnie książek należy powieść pt.: „Oskarzenie” jednego z czołowych katolickich pisarzy niemieckich, Reinholda Schneidera, wydane przez „PAX” w 1953 roku.

Powieść „Oskarzenie” została napisana w 1938 r. po zajęciu Austrii przez wojska hitlerowskie, w rok przed wybuchem drugiej wojny światowej. W latach tych naród niemiecki oszukiwany przez hitlerowców i przez nich stereotypowany szedł do straszliwej katastrofy, która naruszyła podstawy jego egzystencji, a jednocześnie wstrząsnęła całym światem.

I jakąż książkę w tym, poprzedzającym wybuch wojny roku otrzymuje czytelnik niemiecki od katolickiego pisarza niemieckiego! Otrzymuje właśnie powieść historyczną, powieść, której akcja toczy się w XVI w. na terenie Hiszpanii i jej kolonii w Ameryce. Otrzymuje książkę, która pozornie nie ma nic wspólnego z zajęciem Austrii, z jawnymi przygotowaniem do wojny i z faszyzmem. Tylko jednak pozornie, bo książka Schneidera jest właśnie powieścią na wskroś współczesną, powieścią, która przy pomocy wydarzeń dziejących się w ubiegłych wiekach dokonuje oceny współczesnych wypadków i przeprowadza ich krytykę.

Odwaga Schneidera, każdemu z nas, którzy poznaliśmy straszliwy terror hitlerowski, wyda się wielką po przeczytaniu jego książki, która jest niedwuznacznym potępieniem faszyzmu. Dla każdego prawie czytelnika niemieckiego w 1938 r. było chyba jasne co chciał powiedzieć Schneider potępiając ucisk narodowy i dyskryminację rasową stosowaną przez kolonizatorów hiszpańskich w Ameryce. Porównanie między stosunkami panującymi w XVI wieku a stosunkami jakie wytworzyły się w Niemczech po objęciu władzy przez Hitlera i zajęciu Austrii było bardzo jasne.

Behaterem książki Schneidera jest Dominikanin Ojciec Las Casas, który poświęcił większą część swego życia walce o złagodzenie straszliwego ucisku w jakim żyli Indianie, walce o ludzkie prawa dla nich.

Postać Ojca Las Casas urasta do roli symbolu i staje się na tle sytuacji nie-

mieckiej wyraznym wskaźnikiem i drogowskazem postępowania dla każdego uczciwego człowieka.

Szczególnie dramatyczną i silną a jednocześnie pełną wyrazu scena jest fragment opisujący wystąpienie Las Casas przed cesarzem hiszpańskim, Karolem V. W scenie tej Schneider nie tylko potępił kolonializm, ale również zaatakował hitlerizm i ostrzegał swój naród przed zgubnymi jego skutkami.

Bohater książki woła:

„Wiedźcie — ... — wiedźcie, że nadejdzie dzień sądu dla tego kraju. Bo kto lekce sobie waży największy rozkaz, ten ulegnie najcięższej karze. I dlatego gniew Pana spadnie na ten kraj. Pan złamie jego moc i poniży jego berło i odbierze mu wyspy i łący... Po niesłychanych zbrodniach przychodzi niesłychana kara!”

Jakie straszne okazały się te słowa Schneidera napisane w 1938 roku, słowa, które mogą i powinny stać się znów ostrzeżeniem dla tych ludzi w Niemczech, którzy zapomnieli już o straszliwej klęsce 1945 roku i przygotować chcą nowy odwet. Czytelnikowi zaś polskiemu uprzątnąć mogą, że katolicy czuwają również w Niemczech Zachodnich, że zgodnie z nakazem swojej wiary używają wszystkich sił do walki o słuszną sprawę, do walki z faszyzacją Niemiec Zachodnich.

Książka Schneidera powinna znaleźć się w każdym katolickim domu, w każdej bibliotece, żeby uczyć i wskazywać, że obowiązkiem katolika jest być zawsze tam, gdzie trzeba walczyć o dobro i bezpieczeństwo człowieka i ludzkości, przyszłych pokoleń.

Bierzmowanie — Sakrament Ducha św.

(Dokończenie ze str. 1)

kiem krzyża i wzmacniam cię krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha Św. W tej chwili stępuje na bierzmowanego Duch Św. i równocześnie następuje nie tylko pomnożenie łaski uświęcającej w duszy oczyszczonej Pokutą i Komunią św., ale też zasilenie łaską do walki o zbawienie wieczne potrzebną. Zewnętrzny znak namaszczenia czoła krzyżem łączy się mocą Bożą w duszy z działaniem Ducha Św. To nie przypadek, że krzyżmo jest mieszaną oleju oliwkowego z balsamem. W tym tkwi głęboki sens. Olejem w starodawnych czasach nadawano ciału odporność i giętkość, aby się stało nieuchwytne dla napastnika. Natomiast balsam chroni przed rozkładem i wydaje miły zapach. Tak samo celem bierzmowania jest uodpornienie duszy przed grzechem. Również znak krzyża kreślony na czoło nie tylko umysłowiawia przynależność do Ukrzyżowanego, ale równocześnie też cechuje duszę znakiem wyznawcy Chrystusowego. Przy bierzmowaniu asystuje świadek, który trzyma prawą rękę na ramieniu bierzmowanego i tym samym oświadcza, że przyjmuje na siebie obowiązki. Po dokonany obrządku zwraca się biskup jeszcze raz do wszystkich z błogosławieństwem udzielonym słowami: „Niech wam błogosławi Pan ze Sionu, abyście oglądali szczęśliwe Jeruzalem przez wszystkie dni waszego żywota i zyskali życie wieczne. Amen”. Oby się spełniło to życzenie u wszystkich, którzy przyjęli ten wielki sakrament.

Rozmnażamy i sadzimy krzewy owocowe

Do rozmnażania przeznacza się krzewy, które odznaczają się najlepszymi własnościami zarówno pod względem ilości i jakości gron, jak również pod względem zdrowotności całego krzaka. O ile rozmnażać zamierzamy krzew winny przez sadzonkowanie, to łożę z tego rocznego przyrostu zebrać późną jesienią, po opadnięciu liści i przechować ją (najlepiej nie podzieloną jeszcze na sadzonki) w piwnicy w umiarkowanym wilgotnym piasku. Jeśli nie rozporządzamy odpowiednią piwnicą, można zakopać ją po prostu w ziemi na taką głębokość, w której ziemia już nie zamara. Dobre rezultaty osiągniemy również z łoży, która nie odcięta od krzaka przetrzymała pod okryciem.

Jeśli chodzi o przygotowanie sadzonek do szkółkowania, to przedstawia się ono w najprostszym sposobie następująco: Przechowaną lub ściętą wprost z winnicy po jej odkryciu łożę tnijemy na kawałki 25—35 cm długie. Dolne cięcie wykonujemy tuż pod oczkiem, górne zaś około 2 cm ponad oczkiem. Otrzymana w ten sposób sadzonka posiada zwykle 3—4 oczka, czyli 3—4 międzywęzła. Bardzo dobre rezultaty daje szkółkowanie sadzonek z piętkami. Piętki te pochodzą z charakterystycznego zgrubienia w nasadowej części łoży, w miejscu, gdzie wykształcona jest tzw. obrączka.

Metod szkółkowania sadzonek jest kilka, ale wymienimy tutaj dwie najważniejsze z nich. W ziemi lżejszej, pulchnej, zagłębiamy sadzonki pionowo tak głęboko, że pozostawione przez nas u góry oczko wystaje tuż ponad ziemię. Wskazano, a w niektórych wypadkach nawet koniecznym jest użycie przy tej czynności kołka drewnianego do robienia odpowiednich otworów pod sadzonki. Rzędem, w których posadzone mają być sadzonki nadać kierunek z północy na południe. Na grzązce o szerokości 120 cm robi się 3 rzędy, a w rzędzie daje się sadzonkom rozstaw od 4—6 cm.

W glebach zwięzlejszych i wilgotniejszych szkółkuje się w inny sposób. Pod rzędy sadzonek, biegnące również w kierunku z północy na południe kopie się rowki 15—20 cm głębokie i w nich sadzonki umieszcza pionowo, zagłębiając je do 1/3 ich długości. Przy zasypywaniu rowków nie szczędzić kompostu. Podlanie wodą wysadzonych sadzonek jest także często bardzo wskazane. Również wskazane jest utworzenie ponad wystającymi częściami sadzonek kopczyków. Ukorzenienie sadzonek następuje szybko, zwłaszcza, gdy dla zabezpieczenia wilgoci gleby wyścielana jest grządka przegniłym nawozem, liściem lub torfem.

Prócz sadzonkowania polecam jeszcze mnożenia winorośli przez odkłady. Wy różniamy przy tym dwa rodzaje odkładów. W jednym wypadku przycinamy kulkujemy wybraną przez nas łożę do dna wykopanego przy krzaku dołka, tak, jednak, aby po zasypaniu tego dołka występował ponad ziemię koniec łoży, który przycinamy na dwa oczka. Z oczek tych wybijają w ciągu lata dwa pędy, które przywiązujemy do specjalnie wbitego w tym celu palika. W ziemi zaś powinny być oczka jeszcze przy robieniu odkładów usunięte. Zamiast pędów wyształcają się wtedy na podziemnych węzłach korzenie.

Drugi sposób robienia odkładów polega na tym, że łożę układamy poziomo w płytkim rowku (10 cm) i kulkujemy

ją. Rowek zasypujemy w miarę wzrostu wybijających z wszystkich pąków pędów. W roku drugim przycinamy wszystkie powstałe z tych łoży na wysokości mniej więcej 20 cm ponad powierzchnię ziemi. Najwyższe oczko na każdej łożce pozostawiamy, dolne zaś usuwamy, po czym usypujemy węzeł, dochodzący swą wysokością do pozostawionego u góry oczka. Wiosną trzeciego roku odkrywamy pięknie już zwykle ukorzenione na miejsce stałe.

LESZCZYNA

Leszczynę rozmnażać można przez siew nasion, odrostki korzeniowe, dzielenie krzaków i odkłady.

Siewki leszczyny otrzymywane z wysiewu nasion nie dają jednolitego materiału i dlatego sposób ten praktykuje się tylko w takich wypadkach, gdy chodzi nam o wychodowanie nowych odmian.

Częściej już rozmnaża się leszczynę z odrostów korzeniowych. Sposób ten polega na tym, że od rośliny matcznej odcina się, względnie wykopuje tzw. pędy korzeniowe i sadi je zaraz na miejsce stałe lub do szkółki dla wzmocnienia. Leszczyna wydaje często po kilka odrostków, które dobrze przyjmują się po odcięciu a mają jeszcze i tę wielką zaletę, że wiernie powtarzają cechy krzaka macierzystego. Odstroki takie najlepiej wykopywać późną jesienią, gdy liście opadną i zaraz sadić na miejsce przeznaczenia.

Dzielenie krzaków praktykuje się tylko w wypadku, gdy przesadzamy starsze krzaki na nowe miejsce.

Powszechnie praktykuje się mnożenie leszczyny przez odkłady. Sposób ten polega na tym, że młode, giętkie pędy przygina się łukowato do płytkich rowków w ziemię już wcześniej dobrze nawożoną kompostem i kulkujemy je mocno w połowie ich długości, a wierzchołki ich wyprostowujemy pod kątem prostym. W ten sposób dookoła sińca krzaka możemy odłożyć nawet kilkanaście pędów. W miejscu, gdzie haczyk przypina pęd do ziemi, obsypuje się ziemią kompostową na grubość 10—15 cm i lekko oklepuje. W celu wywołania szybszego ukorzenienia się przygiętych pędów, praktykuje się bardzo często tzw. „obraczkowanie“, które polega na tym, że na pędach w miejscu zgięcia wycina się wąski pasek kory do drewna, wskutek czego tworzy się szybko kalus i korzenie przybyszowe. Przez całą wiosnę i lato, gdyby deszcze rzadko przechodziły, wskazane jest odkłady takie od czasu do czasu obficie podlewać wodą. Przy tej pracy zwrócić uwagę, aby nie zmęczyć nasypu ziemi z przygiętych pędów. Przy starannej pielęgnacji po roku zwykle odkłady dają dobrze ukorzenione rośliny, które można zaraz wysadzić na miejsce stałe.

Sadzenie leszczyny przeprowadza się w ten sposób, że w płytkich, ale dość szerokiech dołkach rozkłada się równo, możliwie poziomo korzenie i zaraz obsypuje miłąką ziemią. Głębokość sadzenia wskazuje szyłka korzeniowa, która winna znaleźć się na równi z poziomem powierzchni ziemi. Przy wypielniowaniu dołków, zwrócić szczególną uwagę na mocne udeptanie ziemi i obficie podlewanie wodą.

Z odmian leszczyny do sadzenia polecamy następujące: Cud Bollwiska, Olbrzymi z Halle, Trapezantki, Zelerówka Burchardta i Zelerówka z Gubina.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ za wzięcie udziału w pogrzebie mojej bardzo ukochanej żony

śp. ADELAJDY KUSZKE

Wiel. O. Kuratusowi Rajmundowi Mika za szczere współczucie i słowa pociechy nad grobem oraz księżom: O. Wikaremu Romanowi, Ks. Dziekanowi Wutke i Krzose, Łokatorom domu i wszystkim biorącym udział w pogrzebie

Mąż i Synowie

Składam serdeczne „Bóg zapłać“ za wzięcie udziału w pogrzebie mego najukochańszego męża, ojca i dziadka

śp. JANA DRZAZGI

Przew. Duchowieństwu, szczególnie Ks. Kanonikowi Wilkowi, Ks. Mgr Nowakowi za obrzęd pogrzebowy, krewnym, ZBOW i D „Harmonii“, przyjaciółom, łokatorom, delegacjom i znajomym.

Żona z rodziną

Mikołów, dnia 11. 9. 1954 r.

Za okazane dowody współczucia, życzliwość, kwiaty, wieńce oraz za liczny udział w pogrzebie

śp. FRANCISZKA KOSZ

składam Przew. Księżom, drogim kolegom, krewnym, łokatorom i wszystkim, którzy zmarłemu ostatnią usługę uczynili serdecznie podziękowanie

W smutku pogrążona żona
Chorzów-Batory, we wrześniu 1954 r.

Za liczny udział w pogrzebie, za wieńce i kwiaty oraz okazaną pomoc z powodu zgonu mojej ukochanej Żony, Matki i Babc

śp. KLARY ADAMCZAK z domu Rokus składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ Przew. Ks. prob. Śliwce oraz O. Romanowi z Klimzowca za wypowiedziane słowa pociechy nad grobem oraz wszystkim krewnym, znajomym, współłokatorom i sąsiadom.

W smutku pogrążeni mąż, dzieci i wnuki
Świętochłowice, we wrześniu 1954 r.

Za wyrazy współczucia, wieńce i liczny udział w pogrzebie naszego Ojca, Dziadka i Pradziadka

śp. KAROLA BEDNARCZYKA

składamy serdeczne „Bóg zapłać“ ks. prob. Drzyżdze, Delegacjom i orkiestrze kopalni Radzionków, krewnym, współłokatorom i wszystkim biorącym udział w pogrzebie.

W smutku pogrążone dzieci
Radzionków-Miasto, we wrześniu 1954 r.

DO SADZENIA PRZEDZIMOWEGO

dostarczam nasiona czosnku zimowego „Rocambul“ w każdej ilości. Cena za 1 kg 50 zł wraz z przesyłką pocztową. Wysyłkę uskutecznięm po uprzednim wpłaceniu gotówki, wzgl. wysyłam za zaliczeniem pocztowym z dopłatą 5 zł. Nasiona pochodzą z własnej hodowli o pełnej gwarancji. Zamówienia przyjmuję do końca listopada br.

Józef Wieklerak

Grom. Nowopole,

poczta Wletrzychowice

Pew. Dąbrowa Tarnowska

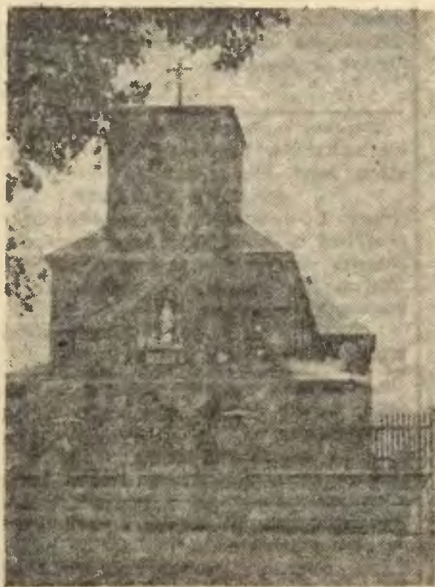
Która religijna panna w wieku około lat 30. urodzona w Opolskim, miała by chęć od zaraz iść jako pomoc domowa na wiejskie probostwo bez gospodarstwa na Opolszczyźnie? Zgłoszenia do redakcji.

Starsza opiekunka poszukuje zajęcia (ewtl. z mieszkaniem). Może się zająć pielęgnowaniem chorej osoby wzgl. przyjąć zajęcie półdniowe. Zgłoszenia do redakcji.

Starsza doświadczona gospodyni poszukuje posady na piekarni wiejskiej powiatu Raciborskiego lub Rybnickiego. Zgłoszenia do redakcji.

Sprzedam fiszarmienie marki „Manborg“ 13 reg. 4 i pół okt. Stalinoogród, Świerczewskiego 35c m. 3.

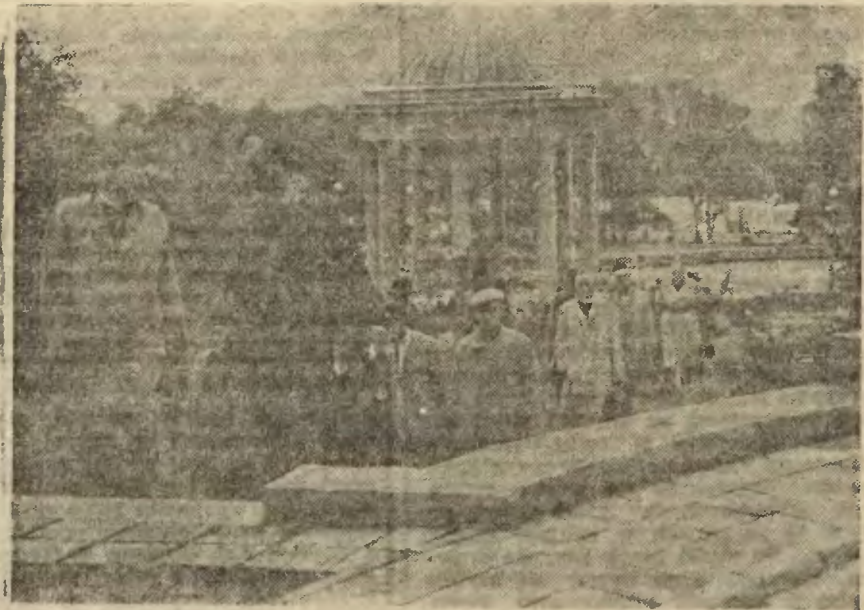
Z obiektywem po parafiach



Kościół w Chudowie jest jednym z licznych kościołów, wybudowanych po wojnie na terenie województwa stalinogrodzkiego. Utrzymany w stylu nowoczesnej architektury odbija się od otoczenia czerwienią cegły.



Kościół w Gierałtowicach pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej. Wymurowany został w roku 1934. Obok niego znajduje się drewniany zabytkowy kościół z roku 1530



Nadeszła jesień, opadają żółkniećliście z drzew Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, zasadzone wzdłuż alei, dokąd przewieziono zostały w pełnej krasie dojrzałego wieku z odległych lasów. Mimo nadchodzących już przymrozków, pokrywających białym szronem polany i kwietniki, prace przy budowie dalszych obiektów Parku nie ustają ani na chwilę. Zwłaszcza budowa reprezentacyjnego Stadionu sportowego posuwa się stale naprzód. Przec oczyma wyrastają już nasypy pod wzniesienia trybun, olbrzymie bramy wylotowe na boisko odbijają się białą kamienia od gliniastej ziemi. Na każdym kroku widać grupy kamieniarzy przygotowujących bloki płyt. Wyczuwa się pośpiech. Na Stadion ten czekają bowiem tysiące śląskich sportowców...

Niedawno Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku zwiedzała grupa księży z diecezji stalinogrodzkiej, częstochowskiej i opolskiej należących do aktywu Wojew. Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Nar.

OBSŁUGA FOTO—WŁASNA

Daty i wydarzenia

19. X. 1848 r. Pierwsza polskie zgromadzenie ludowe w Cieszynie.

19. X. 1918 r. Powstanie w Cieszynie t.z. „Rady Narodowej” jako pierwszej polskiej władzy na Śląsku Cieszyńskim.

20. X. 1888 r. Urodził się Stanisław Krzyżowski, organizator związków śpiewaczych, działacz plebiscytowy w powiecie pszczyńskim, przywódca oddziałów powstańczych w tymże powiecie. Umiera 3. V. 1938 r.

20. X. 1852 r. Pierwsze polskie przedstawienie teatralne w Cieszynie.

20. X. 1921 r. Międzysojusznicza Rada Najwyższa, opierająca się na wynikach plebiscytu, decyduje o podziale G. Śląska, (terenu plebiscytowego), między Polską a Niemcy.

21. X. 1864 r. Urodził się Marcin Biederman, założyciel pisma „Górnoślązak” na Górnym Śląsku, dokąd je przeniesiono z Poznania pod koniec roku 1901. Zmarł 26. VI. 1915 r.

Kącik gospodyni

UWAGI O GEZYBACH

W sezonie jesiennym chętnie urozmaicamy nasz jadłospis potrawami z grzybów. Warto wiedzieć, że grzyby zawierają białko, związki mineralne i witaminy a szczególnie witaminę D, która nie ulega zniszczeniu w gotowaniu. Białko grzybów nie jest co prawda tak wartościowe, jak np. białko mięsa lub nabiału, ale można temu zaradzić uzupełniając dania z grzybów dodatkami z tych produktów. Wartość kaloryczną grzybów podnosimy przez dodanie do nich kaszy, klusek lub ziemniaków.

Przyrządzając potrawy z grzybów należy zwrócić baczność uwagę, by były one absolutnie świeże, gdyż inaczej mogą stać się dla organizmu szkodliwe a nawet trujące. Nie należy również spożywać grzybów kilkakrotnie odgrzewanych, gdyż zachodzą wtedy w nich zmiany mogące fatalnie odbić się na zdrowiu.

Prawidłowe gotowanie grzybów polega na wolnym podgrzewaniu i gotowaniu na słabym ogniu pod przykryciem.

SZKÓŁKI DRZEW OWOCOWYCH STANISŁAWA RYBKİ

W SIEDLCU, poczta Łapezyca
powiat Bochnia

POLECAJĄ na sezon jesienny drzewka owocowe, w szczególności jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie i wiśnie w najlepszych odmianach handlowych i amatorskich. Jabłonie, grusze i śliwy szczepione są podwójnie na mrozoodpornych przewodniakach.

Cenniki wysyła się na żądanie!

Pracowita, uczciwa osoba potrzebna zaraz do gospodarstwa domowego. Zgłoszenia na adres: Stalinogród, ul. Armii Czerwonej 58, m. 2 w godzinach 18—20-ej.